EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 7 KWIETNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 81

Przebieg wyborów we Włoszech.

Mussolini przeprowadzi reformy w administracji i zreorganizuje partję faszystowską.

UDZIAŁ UPRAWNIONYCH W GŁOSOWANIU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 7 kwietnia.

Według pierwszych nieoficjalnych wiadomości w wyborach wzięło udział w Rzymie 40 procent uprawnionych do głosowania ludności, w Toskanji 75 proc. ludności, w północnych Włoszech 70 proc. ludności. W Rzymie ywbory odbyły się spokojnie i bez incydentów.

ARESZTOWANIA W DNIU WYBORÓW

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 7 kwietnia.

„Petit Parisien" donosi z Sycylji, że tamtejsze władze dokonały licznych aresztowań w dniu wyborów. Aresztowano mianowicie grupę osób, które, dla wzmocnienia paniki wśród ludności, udających się do urn wyborczych, strzelały z rewolwerów w różnych punktach miasta, zresz tą nikogo nie raniąc.

REFORMY MUSSOLINIEGO.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 7 kwietnia.

W tutejszych kołach politycznych zapewniają, że Mussolini przygotowuje rozległe reformy administracji, a między innemi zamierza zreorganizować partję faszystowską, w szczególności jej obecny ustrój hierarchiczny. 12-go kwietnia zbierze się w Rzymie wielka rada faszystów, na której Mussolini wygłosi wielką mowę z położeniem specjalnego nacisku na doniosłość osiągniętych wyników wyborów. Premjer ma nakreślić również obraz przyszłych stosunków między stronnictwem faszystów a nową izbą deputowanych.

OTWARCIE INSTYTUTU RADJOLOGICZNEGO W KRAKOWIE.

Kraków, 6 kwietnia.

Dziś odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia instytutu radjotelegraficznego. Na uroczystość tą przybyli ks. biskup Sapiecha, wojewoda krakowski Kowalikowski, starosta Stankowski, reprezentanci duchowieństwa, wojskowości, liczne grono naczelnych władz lekarze i profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego. Ponadto z Warszawy przybyli: Dr. Weinart, wiceprezes komitet walki z rakiem i p. Ponikwicki se roszony i reprezentanci prasy. Po akcie poświęcenia instytutu odbyło się przyjęcie zebranych gości, podczas którego uchwalono wysłać do p. Curie-Skłodowskiej w Paryżu telegram treści następującej:

„W 25 lat po wiekopomnem odkryciu radjum, otwarto dziś wieczorem pierwszy na ziemiach polskich instytut Curie-terapi w siedzibie w jednej z najstarszych w Europie wszechnic. Zebrani na tej uroczystości przesyłają czcigodnej Pani wyrazy hołdu i wdzięczności za wzbogacenie ludzkości i rozsławienia imienia Polski".

PIERWSZY MAJA W NIEMCZECH.

Berlin, 4 kwietnia.

W sprawie święta 1 maja, które w niektórych państwach Rzeszy jest świętem państwowem, ustawowo ustanowionem, rząd Rzeszy ogłasza, że w tych państwach również urzędy państwowe mają się zastosować do ustawy, zaś w tych państwach związkowych, w których to święto nie jest ustawowe, pragnący świętować muszą wnieść prośbę o uwolnienie ich od służby w tym dniu.

KALIF BEZ POBORÓW.

Paryż, 4 kwietnia.

Według doniesień z Angory zgromadzenie narodowe uchwaliło na wniosek prezydenta ministrów odmówić kalifowi przyznane mu już pobory z powodu ogłoszenia przez niego manifestu, w którym protestuje przeciw wydaleniu go z Turcji i podtrzymuje swoje prawa do kalifatu.

NACJONALIŚCI I KOMUNIŚCI ZWYCIĘŻYLI PRZY WYBORACH.

Polska Agencja Telegraficzna.

[W]iedeń, 7 kwietnia.

„Sonn-und-Montagszeitung" donosi z Monachjum, że pierwszy wynik wyborów do sejmu bawarskiego znaczne zwiększenie wpływów po stronie bloku nacjonalistycznego. Na drugiem miejscu znajduje się bawarska partja ludowa, a następnie partja social-demokratyczna.

Również i komuniści zdobyli zwiększoną ilość głosów.

Zmniejszenie amerykańskiej kwoty emigracyjnej.

Z Polski wpuszczonych zostanie do Ameryki w roku 1924 tylko 9 tysięcy emigrantów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Nowy York, 7 kwietnia.

Przedłożony poprzednio parlamentowi wniosek o kwocie emigracyjnej, który opierał się na datach statystycznych z 1890 roku spotkał się z wielkim sprzeciwem senatorów, gdyż wniosek ten zmierzał do powiększenia liczby emigrantów niemieckich i angielskich na niekorzyść emigrantów ze Wschodu.

Rząd przedłożył wobec tego nowy projekt ograniczeń emigracyjnych, który opiera się na bilu z 1917 roku. Ustalenie liczby emigrantów nastąpi jednak na podstawie danych statystycznych z 1890 roku.

Kwota emigracyjna na rok 1924 zostanie znacznie zmniejszona. Projekt rządowy przewiduje następujące ilości emigrantów dopuszczonych do wjazdu do Ameryki:

Polska	9000	(zamiast 31,000)
Niemcy	50,000	(zamiast 68,000)
Anglja	63,000	(zamiast 77,000)
Czechosł.	2,000	(zamiast 14,0000)
Rosja	2,000	(zamiast 24,000)
Rumunja	1,000	(zamiast 7,000)

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



O czem Łódź marzy...

Echa rokowań sowiecko-rumuńskich.

RUMUNJA PRAGNIE POKOJU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 7 kwietnia.

Rumuńska delegacja na rosyjsko-rumuńską konferencję urządziła wczoraj przyjęcie dla prasy zagranicznej i miejscowej. Prezes delegacji rumuńskiej dla rokowań z Austrją, minister Nistor oświadczył w sprawie Besarabji, że Rumunja jest wprawdzie gotową bronić swych granic nawet z bronią w ręku, ale nie uprawia polityki agresywnej i życzy sobie szczerze pokoju oraz pokojowej konsolidacji swego państwa.

PO ZERWANIU ROKOWAŃ SOWIECKO-RUMUNSKICH.

Bukareszt, 5 kwietnia.

Po zerwaniu rokowań sowiecko-rumuńskich, prowadzonych w Wiedniu, przywódcy stronnictw złożyli oświadczenie, w którem zaznaczają, że wznowienie stosunków z Rosją możliwe jest pod warunkiem, że rząd sowiecki uzna obecne granice Rumunji.

—:o:—

DELEGACJA SOWIECKA WYJECHAŁA DO LONDYNU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Moswka, 6 kwietnia.

Delegacja sowiecka do rokowań z Anglją wyjechała wczoraj do Londynu.

Litwinow udaje się do Londynu dopiero później.

PARLAMENT PRZYCZYNIŁ SIĘ DO POPRAWY KURSU FRANKA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 7 kwietnia.

Na bankiecie w Toule, b. minister finansów de Lasteyrie wygłosił mowę, w której podkreślił, że zwycięstwo, jakie odniósł frank francuski, zawdzięczać należy uchwaleniu przez parlament rządowych projektów finansowych. Mówca podkreślił, że fundusze, rzucone dla ratowania franka francuskiego, zostały już z powrotem, odzyskane i że kruszcowe zapasy złota w Banku Francuskim nie zmniejszyły się nawet o jednego franka.

INTERWENCJA NA KORZYŚĆ FRANKA.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 4 kwietnia.

„L'Information" donosi, że konsorcjum banków francuskich interwenjujące na targu dewizowym na korzyść franka francuskiego rozpoczęło wczoraj akcję dążącą do zwolnienia tempa zniżki funta angielskiego. Toczy się znowu zacięta walka między nabywcami franka na rozmaitych rynkach światowych.

PRZEPOWIEDNIA P. RADKA - SOBELSONA.

Moskwa, 4 kwietnia.

W tych dniach w lokalu centralnej rady związków zawodowych, odbyło się zgromadzenie byłych skazańców politycznych, zwołane z okazji 7-mej rocznicy rewolucji marcowej. Na zebraniu wygłosił między innemi mowę także K. Radek, przemawiając o stosunkach międzynarodowych po wielkiej wojnie. Zapewniał on, że stosunki te są właściwie przygotowaniem dyplomatycznem do nowej nieuniknionej wojny światowej. Komuniści powinni dążyć do umocnienia pozycji S. S. S. R., będącej „fortecą rewolucji wszechświatowej".

PIATY KONGRES KOMINTERNU.

Moskwa, 4 kwietnia.

W najbliższym czasie rozpocznie się piąty kongres Kominternu, na którym rozpatrywane będzie zagadnienie narodowościowe, a mianowicie, stosunki partji komunistycznej w Rosji, Polsce i Czechosłowacji do zagadnienia narodowościowego. Pozatem porządek dzienny obejmuje rozpatrzenie zagadnienia programowego sprawy położenia inteligencji, międzynarodówki chłopskiej, faszyzmu, a wreszcie wybory do komisji wykonawczej.

OBRADY KOMISJI TRZECH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 5 kwietnia.

Dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagranicznych p. Stanisław Koźmiński udaje się dnia 6 b. m. do Paryża, jako delegat rządu polskiego, na obrady komisji trzech, wyłonionej przez radę Ligi, celem ustalenia podstawy odszkodowań dla anulowanych kolonistów, w myśl uchwały rady Ligi z dnia 16 grudnia 1923 r.

Po przesileniu we Francji.

Jaki będzie kurs polityki francuskiej.

—x—

Wybory we Francji będą odpowiedzią na wybory w Niemczech.

Niedawny incydent we francuskiej izbie depjutowanych, która przypadkową większością 7 głosów uchwaliła rządowi votum nieufności i spowodowała dymisję całego gabinetu, nie przysporzył laurów obecnemu parlamentowi. Przed południem deputowani z ogromnym tupetem odmówili Poincaremu votum zaufania, a już w kilka godzin później ci sami przedstawiciele narodu przestraszyli się własnej odwagi — tak trafnie powiedział Pierre Bertrand w dzienniku opozycyjnym „Quotidien". Zaledwie Poincare zgłosił dymisję całego gabinetu, izba deputowanych wbrew tradycji konstytucyjnej odbyła tego samego dnia popołudniu posiedzenie. Stronnictwa środka naradzały się nad reasumcją porannej uchwały i wysłały do Poincarego deputację, która go miała skłonić do cofnięcia dymisji.

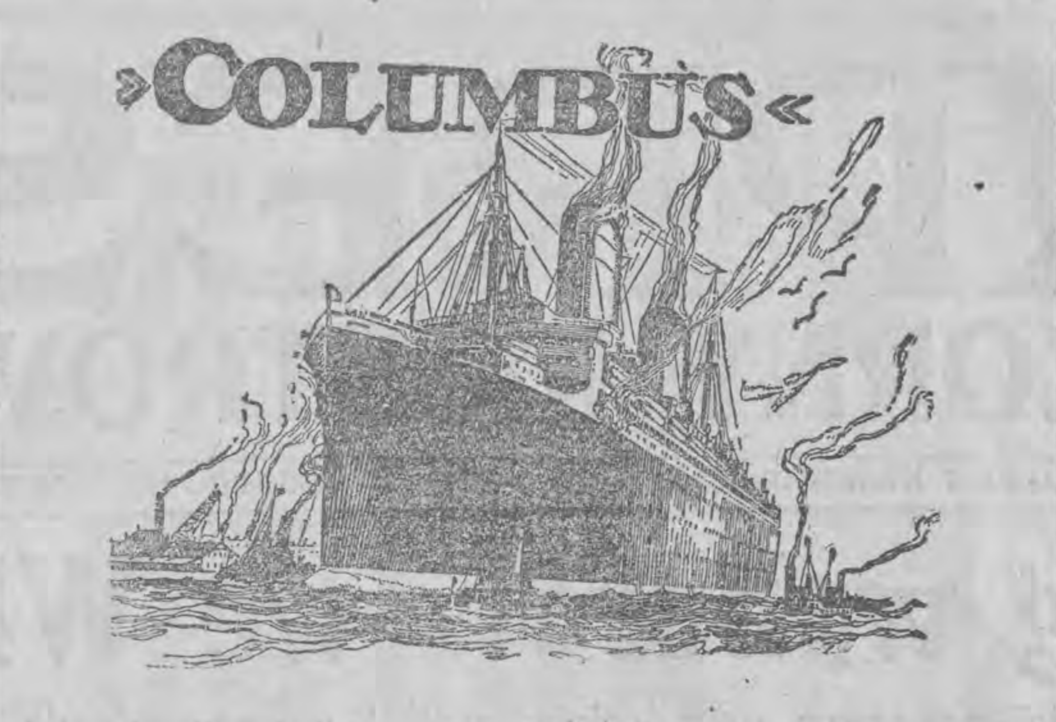
Nawet Berlin zorjentował się bardzo szybko w położeniu i po krótkim wybuchu radości z powodu dymisji Poincarego wszystkie dzienniki tamtejsze dały wyraz przekonaniu, że Poincare powróci do steru rządów z gabinetem, który zbliży się nieco do lewicy. Na optymistów niemieckich, niezbyt zresztą licznych, którzy sądzili, że ta orjentacja lewicowa — oczywiście dosyć lekka — wpłynie na złagodzenie kursu politycznego Francji wobec Niemiec, oddziałała bardzo otrzeźwiająco deklaracja Milleranda, prezydenta republiki francuskiej, ogłoszona podczas przesilenia gabinetowego. Prezydent Millerand oświadczył wtedy, że zgodzi się tylko na taką zagraniczną politykę francuską, która polegać będzie na okupacji zagłębia Ruhr tak długo, dopóki Francja nie otrzyma wszystkich swoich należności. Poincare bez trudności utworzył nowy rząd. Podobnie jak poprzednio jest i tym razem prezesem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych. Ta okoliczność jest rękojmią, że zagraniczna polityka Francji pójdzie dotychczasowym torem, a tylko pewne szczegóły taktyczne mogą się zmienić.

Obok Poincarego pewną barwę nadają nowemu gabinetowi trzej ministrowie: Loucher, Jouvenel i Marsal. Minister Loucher znany jest z rokowań, które prowadził z Rathenauem ,a zakończył ugodą w Wiesbaden. Jouvenel, naczelny redaktor „Matina" i jeden z przedstawicieli Francji w Lidze narodów, został jako minister bardzo sympatycznie powitany przez prasę angielską. Marsal, który w gabinecie Milleranda był ministrem skarbu, ma być mężem zaufania obecnego prezydenta republiki.

Miarodajną charakterystykę nowego gabinetu znajdujemy w deklaracji, którą Poincare złożył dnia 31 marca w izbie deputowanych. Rząd, który się izbie przedstawia — mówił Poincare — został utworzony w duchu republikańskiej jedności i narodowej zgody. Bez względu na to, jak pewni członkowie gabinetu w pewnych sprawach głosowali poprzednio, obecnie wszyscy, lojalnie skupili się koło kierownika rządu, ażeby przeprowadzić uchwalone przez parlament ustawy finansowe, wprowadzić w życie zarządzenia oszczędnościowe, przedewszystkiem zaś dokonać dzieła odbudowy i odszkodowań. Żaden z tych mężów nie zapiera się swoich przekonań, ale w godzinie, gdy mają być rozwiązane doniosłe zadania polityki zagranicznej osądzili wszyscy, że wszystkie zapatrywania muszą ustąpić wobec zagadnień, od których zależy byt Francji. Postanowili oni uprawiać dalej politykę zagraniczną dawnego rządu. Obrady izby wkrótce zakończą się, a wtedy zabierze głos naród".

Rozwinąwszy w dalszym ciągu szczegółowo program rządu w polityce zarówno wewnętrznej jak zagranicznej, oświadczył Poincare, że wojska francuskie będą opuszczały zagłębie Ruhr tylko w miarę uiszczania spłat niemieckich.

Po tej deklaracji Poincarego nie pozostaje przeciwnikom jego nic więcej, jak tylko czekanie na bliskie zresztą wybory. One rozstrzygną dopiero na długi stosunkowo czas o przyszłej polityce Francji. Jak te wybory wypadną? Dzisiaj możemy bez obawy popełnienia pomyłki powiedzieć to jedno, że wybory we Francji będą przedzewszystkiem odpowiedzią na wybory w Niemczech.



„Columbus" największy okręt handlowy został spuszczony w zeszłym tygodniu na wodę w porcie hamburskim.

O czem się mówi w Londynie.

Pod znakiem strejków. — „Korsarze". — Footbaliści strejku się nie ulękli. — Dążenia separatystyczne. — Szał radjotelefoniczny. — Przed wystawą w „Wembley Park".

„Rząd Mac-Donalda jest najlepszym konserwatywnym rządem, jaki Anglja kiedykolwiek miała".

Londyn, w marcu.

Na razie na porządku dziennym są — strejki. Po strejku kolejowym przyszedł strejk w dokach, wkrótce po nim strejk w tramwajach i autobusach. A to w tem olbrzymiem mieście rzecz poważna. Publiczność zaczyna sarkać na ciągle powtarzany system rozpoczynania rokowań dopiero po wybuchu strejku; a tymczasem jeździ koleją podziemną lub chodzi piechotą. Zastrejkowali tramwajarze w liczbie 17,000, żądając podwyżki płacy, a z sympatji dla nich motorowi i konduktorzy autobusów w liczbie 21,000. A trudność w tym wypadku większa, niż kiedykolwiek, bo tramwaje są własnością autonomicznej jednostki: rady hrabstwa Londynu, a nie przedsiębiorstwa prywatnego. Jeżeli zatem dojdzie do podwyżki płac, to zapłaci za nią — jak zwykle za każdy strejk — olbrzymi ogół konsumentów, a w tym wypadku podatników.

Nie tyle brak tramwajów, ile brak autobusów zmienił wygląd miasta na korzyść i ułatwił w znacznej mierze ruch uliczny. Brakło tej powodzi czerwonych autobusów, należących do wielkiej spółki „General". Jeżdżą tylko wozy mniejszychr, nic nie znaczących przedsiębiorstw, czyli „korsarze". Nazwa stara, jeszcze z czasów omnibusów konnych w wozach, różniących się od większości tylko kolorem, pobierano od nieświadomych stanu rzeczy obcych i wycieczkowców — prawnie zresztą— **znacznie wyższą opłatę, jakby okup korsarski, za bilet za tę samą przestrzeń, za którą płaciło się 3 razy mniej w innych.**

Potem, szczególnie po wojnie, gdy np. związki zdemobilizowanych żołnierzy wzięły się do konkurencji z „General", nazwa ta przeszła na ich nowe, różnokolorowe autobusy.

Z początku motorowi czerwoni starali się poprostu zajeżdżać drogę tym „pirates"; ale ani to, ani starania o ograniczenie koncesji dla konkurentów, nie pomogły. Konkurentów tych jest zresztą mało i dzisiaj jeździ w całości 48 wozów, nie biorących udziału w strejku, po mieście.

Charakterystycznem jest, że w niejednym wypadku strejk nie osłabił przypływu licznych rzesz do miejsc popularnej rozrywki: **frekwencja na wielkim i oczekiwanym z naprężeniem meczu piłki nożnej w ostatnią niedzielę była — według dokładnych cyfr — o 18,000 widzów większa, niż tydzień przedtem.**

Ale i tam, i do codziennych zajęć, wielu ludzi chodzi piechotą, mimo dużych odległości. I nie brak mimowolnego humoru. Oto n. p. w poniedziałek ranno kataryniarz przy którejś z ulic, widząc coraz więcej ludzi, wybierających się do pracy na piechotę, zaczął im na osłodę dalekiej wędrówki wygrywać tak popularną żołnierską piosenkę: it's a long, long way, to Tipperary.

Wszystkie te strejki — na podłożu czysto ekonomicznem — są rozpoczynane zapewne także trochę w tej cichej nadziei, że rząd, wyłoniony z Partji Pracy, użyje wszelkiego wpływu dla ułatwienia strejkującym przeprowadzenia ich żądań. I przyczyniają temu rządowi też sporo trudności. **Naogół jednak nie zaczyna ich nikt lekkomyślnie; jest nadzieja, że będące już od dwóch tygodni w toku rokowania zapobiegną wybuchowi zapowiedzianego na Wielkanoc ogólnego strejku w kopalniach wę-[illegible] który byłby większą katastrofą niż przejścia dotychczasowe.**

A biedny rząd ma trudności i kłopotów aż nadto. O trudnościach politycznych w koloniach i dominiach wszyscy wiemy. Są naturalnie dominia spokojne; jak mi zaręczał kolega **z Austrji**, 95 proc tamtejszej ludności zdaje sobie dobrze sprawę, że w liczbie 6 miljonów nie może istnieć samodzielnie i do separatyzmu skłonności nie ma; że, przeciwnie, Austria w potrzebie dałaby z pewnością znowu pół miljona dobrowolnego rekruta, tak jak dała podczas wielkiej wojny.

Ale znacznie bliżej jest niedobrze, a to **w i Irlandji.** Bo chociaż rządzona jest obecnie przez rząd, wyłoniony z grupy zwolenników wolnego państwa („Free-Staters"), to przecież druga grupa irladzka, tj. republikani dążą do zupełnego wyłączenia kraju z ram zjednoczonego królestwa angielskiego. I obie partje nie zapominają o tej kości niezgody rzuconej przez włączenie do angielskiego Ulsteru na północy Irlanji, jednak poza wolnem państwem, lwóch czysto iryjskich i katolickich hrabstw Tyrone i Fermangh, liczących razem 600,000 ludności.

Ogół angielski z wielką ciekawością śledzi poczynania obecnego rządu, tego rządu postępowego; i nikt mu jego kłopotów nie zazdrości. Nawet ci, których oszczędnościowa gospodarka rządowa dotyka bezpośrednio n. p. oficerowie. Obcięto im gaże i dodatki na 1 marca o 20 proc. Ci, którzy mogli, wykorzystali swe kwalifikacje i, rzuciwszy służbę, znaleźli pracę w innych, cywilnych zawodach. Reszta sarka w miarę, godząc się z nieuniknioną koniecznością. **Naogół rząd był i jest dość popularny, bo jest spokojny; i niejeden anglik, sądząc po tem, co dotąd zrobiono, nazywa go z humorem „najlepszym konserwatywnym rządem, jaki Anglja kiedykolwiek miała".**

IV.

Czemżesz się ludzie w tem szarem i niezbyt łatwem życiu pocieszają? Przecie niatylko wrodzonym humorem w myśl tego napisu na jednej ze szkół lekarskich w Londynie, napisu, który powinien wszędzie dotrzeć: „Amara lento tempera risu".

Mają i swoje rozrywki, i dwa jeszcze niewyczerpane tematy. Pierwszy, to wireles craza, szał, który ogarnął wszystkich na **temat telefonu bez drutu.** Kto może, sprawia sobie — niezbyt drogi zresztą aparat; ambicją jednak większą jest, kupić tylko części składowe i z samouczkiem w ręku, lub bez niego złożyć te części własnoręcznie, a w nagrodę słuchać w swoim własnym pokoju czyto mów parlamentarnych, czyto tych naprawdę wspaniałych koncertów których dźwięki ńrzuca w przestrzeń British Broad-casting Company. Takich sybarytów, rozkoszujących się przy domowem ognisku wrażeniami odbieranemi bez drutu jest coraz więcej. A zręczna reklama robi swoje, aby te domowe urządzenia telefonu bez drutu zrobić czemś całkiem popularnem, codziennem i każdemu dostępnem.

I cieszą się wszyscy na ten olbrzymi wysiłek przemysłu, jaki Anglja zaprezentuje światu w kwietniu w **Wembley Park w postaci wielkiej ogólno - brytyjskiej wystawy.** Ma to być w istocie rzecz na wielką miarę zakrojona. Fantastyczne cyfry — tyle a tyle morgów przeznaczonych li tylko na miejsce rozrywki i restauracji, tylu a tylu kelnerów w tychże restauracjach, tyle a tyle ludzi zajętych przy budowie monumentalnych pawilonów. — odbiją się o uszy. Czy ta gorączkowa praca dopnie swego? I czy wystawa będzie gotowa na 23 kwietnia, kiedy król ma ją uroczyście otworzyć?

O tem się mówi może najwięcej w Londynie.

Cz.

Jak Turcja się europeizuje.

Produktywność parlamentu tureckiego. — Wprowadzenie pisma łacińskiego. — Turcja wobec państw europejskich.

Odkąd kalif, a z nim wszystko, co należało do domu cesarskiego opuścił granicę Turcji, likwidacja spadku posułtańskiego postępuje w szybkiem tempie. Rezultat dla skarbu będzie niemały, gdyż zgromadzenie narodowe nie przeznaczyło dla wygnańców wiele więcej, jak potrzebowali na podróż. Niepewny jest jeszcze los 200 dam haremowych, które jeszcze miesz-[illegible] ciągle jeszcze pod opieką A gah'a, naczelnika eunuchów.

Młody turecki parlament ma w przeciwstawieniu do zachodnich wzorów jedną wybitną cechę: zdolność decyzji i żywą produktywność. Tajemnica tego leży w tem, iż parlament ten mieści się w samym sercu Azji Mniejszej, zdala od kłótliwego rynku europejskiego i że wszelkie sprawy owiane są jakąś radością wolności. Szybkie tempo prac parlamentarnych w Turcji niepokoi nieco Europę, pojawiają się na zachodzie nawet rady, by... młodemu winu pozwolono dojrzeć!

Tymczasem turcy starają się usilnie o wchłonięcie kultury zachodniej i w ten świat kulturalny wejść. Dość wspomnieć o projekcie, by turecko-arabski alfabet zastąpić łacińskim. A przecież niema dla Turcji potężniejszego czynnika kultury, jak ta reforma — a znaczna część zgromadzenia narodowego tę inowację rozumie **i pragnie jej. Tylko pewne duchowne sfery** sprzeciwiają się temu projektowi.

Ciekawem zapewne też będzie **stanowisko obcych narodowości w Turcji**, zwłaszcza w Konstantynopolu. Francuzi stracili tu wiele sympatji z powodu zachowania się ich wojsk w czasie okupacji. W dodatku Francja nie starała się przeszkodzić dojściu do skutku układu przyjaźni niemiecko-tureckiej. Na razie starają się francuzi odrobić te błędy, prowadząc bardzo usilną propagandę prasową w Turcji.

Anglja była sprytniejsza. Lord Curzon znalazł ciepłe słowa dla turków w Lozannie. To też turcy pamiętają o tem, oddając im prawa w Mossulu. Jednakże propozycję angielską o podjęcie dalszych robót przy budowie kolei anatolskich turcy odrzucili, tłómacząc, że roboty te sami będą prowadzić.

Włochy zostawiły tu po sobie najlepsze może wrażenie. Sympatje te jednak zamącił Mussolini, mówiąc w znanej mowie programowej, że „Włochy muszą skierować wzrok swój na Wschód". Błędu tego nie zdoła naprawić nawet skwapliwość z jaką Włochy ratyfikowały układ lozański. Prasa turecka pełna jest też reminiscencji trypolitańskich i nie tai się z obawą, że Włochy szukać będą sukcesów w Turcji.

MOJE MINIATURY.

Dzień dzisiejszy.

Dzień dzisiejszy jest o kilka chwil dłuższy od wczorajszego, inaczej się nazywa, zaczyna się rano o świcie, a kończy się wieczorem o zmierzchu.

W dniu dzisiejszym naogół większe zmiany o charakterze ogólno ludzkim nie zaszły, w szczegółach jednak pewne drobne uchylenia nastąpiły, a mianowicie:

a) w polityce:

P. P. S., Z.P.S.L., N.P.R., i P. Z. L. nabyli w P. K. K. P. na złość P. K. O. znaczną ilość dolarów po cenie nominalnej. (Pat i Patachon).

W sprawie **alarmów wojennych w Rosji** sowieckiej XXX komisarjat P. P. na miasto Zgierz wysłał st. przodownika z dwoma posterunkowemi na miejsce wypadków, w celu przywrócenia porządku. (Pat i Janings).

Wielkie zajścia w Sosnowcu! Wczoraj o godz. 11-ej w nocy zaszła wciąż 35-o letnia Apolonja Gzło. W mieście cisza. Nad miastem krążą ptaki, powracające z ciepłych krajów. (Koresp. własna na migi).

b) w sprawach lokalnych:

15-to letni Fredzio Kolski pokłócił się w domu i w silnem zdenerwowaniu wypił przez omyłkę dwie filiżanki kawy i zjadł chleb z masłem i ze serem. Śledztwo w toku.

Łódka wylała! Na wzór miast europejskich Łódź również postarała się o wylew rzeki, płynącej u stóp polskiego Manchesteru. Przyszło to jednak z wielkiemi trudnościami, gdyż woda jak na złość wyschła do ostatniej kropli. Przy pomocy jednak zmobilizowanej en gros łódzkiej, ochotniczej straży ogniowej po osobistym kierunkiem p. Cynarskiego udało się sprowokować wylew Łódki. Obecnie rada miejska opracowuje projekt walki z rozszalałym żywiołem, który nie zna tam ani tu.

Z teatru. Dziś „Kochanek od serca". Jutro po południu „Wesele", a wieczorem „Proces rozwodowy".

— — — — — — — — —

Pozatem — nudy.

W redakcji stukają linotypy. Skrzypią pióra.

Ktoś przyniósł nekrolog.

W dniu dzisiejszym ktoś umarł.

Bolski.

Olbrzymie ulepszenie radjografu.

—o—

Prasa amerykańska donosi, iż wynalazca telegrafu iskrowego Marconi zakomunikował Edisonowi o dokonaniu przez siebie ulepszenia w tej dziedzinie. Zapewnia iż wynalazł sposób przesyłania radiogramów tylko w jednym kierunku, bezpośrednio tylko do stacji dla której depesza jest przeznaczoną. Dzięki temu, całkowita energja radiowa będzie skupiana w jednym kierunku jak np. skupiane światło reflektora. Innemi słowami, zapewnia łoby to tajność depesz, wysyłanych, co miałoby niesłychane znaczenie dla dyplomacji i wojskowości. Chodzi tylko o to, czy pisma amerykańskie, skłonne do entuzjazmu, nie przeceniaią i tym razem wartości wynalazku.

Ci, którzy chcą być ludźmi.

Dozorcy domowi za czasów rosyjskich i dziś.

Zagranica — prócz Wiednia — nie zna kwestji stróżowskiej.

Co musiał robić stróż domowy warszawski za czasów rosyjskich?

Nagi, głodny, wrzucony do ciasnej nory wilgotnej, był przedewszystkiem ślepem narzędziem w rękach policji. Na mocy 24-ch paragrafów Instrukcji oberpolicmajstra z r. 1899 **musiał donosić rewirowemu o wszystkich zamierzanych w domu uroczystościach i zgromadzeniach,** obchodzić po zamknięciu bramy wszystkie strychy, piwnice i komórki, aby sprawdzić, czy nie ukrył się tam niebezpieczny złoczyńca **(czytaj: polityczny przestępca),** i to samo powtarzać o świcie przed otwarzeniem bramy. Z nastaniem zmierzchu aż do godz. 11 wieczorem siedzieć przed bramą i bardzo pilnie kontrolować wszystkich wchodzących i wychodzących, pilnować, aby nie były rozlepiane na ulicach odezwy i natychmiast odstawiać do policji przyłapanych na gorącym uczynku osobników; znać wszystkich mieszkańców domu i wiedzieć, czem się kto zajmuje; znać osobiście wszystkich urzędników policji i umieć porozumiewać się z nimi po rosyjsku.

Pozatem w godzinach oznaczonych przez policję dokonywać czyszczenia i polewania ulic, nie dopuszczać na podwórzu hałasów, kłótni, muzykantów ulicznych i żebraków; ogradzać wszystkie doły na chodnikach i jezdni, oświetlać je nocą latarkami; okrywać rogożą i uprzątać zwierzęta, które padły na ulicy, być czujnym na sygnały i gwizdki policji, pilnować mieszkań bez nadzoru, utrzymywać porządek w klatkach schodowych, na korytarzach, podwórzu; o zmierzchu zapalać latarnie i lampy, gasić je o 12 w nocy; pilnować, aby zepsute dzwonki lub zamki w bramie były naprawiane w przeciągu 24 godzin; przy wykonywaniu czynności być zawsze odzianym porządnie.

Za co? Nie pytała policja, a pensja stróża wynosiła **przeciętnie 3—5 rb. miesięcznie.**

Niedokładne spełnianie czynności podlegało karze do 10 rb. lub aresztowi do 5 dni. Naturalnie, przestępca wybierał zawsze to ostatnie i w kozie mógł się wyspać za całe miesiące.

Powojenny stróż, przemianowany na **dozorcę domowego,** przestał być narzędziem w rękach policji, najniższym jej sługą, szpiegiem, donosicielem.

Przeniesiony z ciasnych nor piwnicznych do widnych i możliwie hygienicznych mieszkań, powierza sprawy swoje związkom zawodowym, które dążą do pozostawienia byłym stróżom jedynie czynności utrzymywania w porządku klatki schodowej, podwórza i chodnika przed domem, powierzając miastu czyszczenie jezdni, a **policji** baczenie na wypadki uliczne. **Dozorca** domowy, jak robotnik wynajmowany do pracy na zasadzie prywatnej umowy z właścicielem domu, ma być jedynie przed nim odpowiedzialny za wykonywanie swoich obowiązków. Ingerencja czynna władzy policyjnej może nastąpić jedynie za pośrednictwem sądu.

Sprawy dozorców domowych nie zostały jeszcze unormowane dostatecznie. Reguluje je od wypadku do wypadku komisje: polubowna, rozjemcza lub nadzwyczajna, ta ostatnia wyznaczana przez okręgowego inspektora pracy w razie, jeżeli od dwóch poprzednich uchylają się przedstawiciele Stow. właśc. nieruchomości lub Związku dozorców domu.

Zagranicą kwestja stróżów istniała dotąd tylko **w Wiedniu,** który wydał dla nich specjalną ustawę. **Nie znają jej nigdzie pozatem.** Czyszczenie ulic należy do miasta, zaś porządek na schodach i otwieranie bram w nocy do lokatorów, z których **każdy rozporządze własnym kluczem.**

Migawki sądowe.

W sprawie reform.

W sprawie reform pisało się już u nas tyle, ile w sprawie sanacji skarbu.

W Polsce wogóle o nowe reformy bardzo trudno, jedynie Kraków może pod tym względem jest najdemokratyczniejszy gdyż ma „Nową Reformę", ale to nie to.

W Łodzi jest też podobno jakieś biuro instalacyjne „Reforma", które reformuje światło w mieszkaniach prywatnych po cenach zniżonych, ale co ma piernik do wiatraka.

Uważam, że naszemu skabotynizowanemu ludkowi potrzebne są nowe zasady społeczne.

Hasło: „Swój do swego po swoje" jest już oklepane, mdłe i w praktyce nie ma znaczenia.

„Kochaj bliźniego, jak siebię samego" —owszem, ale do pewnego stopnia.

„Kup akcje Banku Polskiego" — ryzykowne.

„Wystrzegać się złodziai!" — bardzo przewidujące, ale nieciekawe.

„Pij cacao Van Houtena!" — dobre raz na dzień.

Ale nam trzeba czegoś więcej.

Granitowej przemiany.

Nowych reform.

O takich właśnie nowych reformach mam zamiar napisać w dzisiejszych migawkach.

Pani Felicja B. kupowała w sklepie tę część garderoby damskiej, która niewiadomo z jakich powodów identyfikuje pod względem pometycznym pojęcie nowych zasad społecznych.

Taki już jest nasz język, że nazywa reformami to i tamto.

Pani B. zapłaciła za sprawunek. Ponieważ jednak brakowało jej kilka miljonów, poprosiła grzecznie panią sklepową, by z łaski swej zechciała przechować ten pakuneczek na małe pół godzinki, poczem zostawiał zadatek i poszła do domu po pieniądze.

Po kwadransie pani B. była już w sklepie, uregulowała rachunek, wzięła paczkę i wyszła.

Chcąc się pochwalić przed służącą, pani B. odpakowała w domu paczkę i chciała pokazać, co kupiła, gdy nagle — załamała ręce — i krzyknęła głośno:

— Oszukali mnie!... Zamienili!... Wybrałam zupełnie inne!...

Szybko ubrała się z powrotem i po pięciu minutach była już w sklepie.

— To tak się robi z porządną klijentelą?!... Wybrałam sobie towar pierwsze go gatunku, zapłaciłam tyle, ile żądano, a teraz mam jakąś szmatę!... To tak się robi?...

— Co się robi? Gdzie się robi? Kto robi?... — pyta zdziwiona sklepowa.

— Pani śmie jeszcze naigrywać się ze mnie?!... Ja pani pokażę!...

— Co pani mi pokaże?... Gdzie pani mi pokaże?... Czego pani chce?... To pani kupiła i to pani ma...

— Kupiłam innego gatunku! To jest o wiele lichszy towar!... Inny kolor!

— Kolor?... Kto tam zważa na kolor! Mogę pani dać inny kolor!

— Ja nie chcę!! Ja nie chcę!! Muszę mieć to, co wybrałam!

— Tego już niema, bo to sprzedane!

— Ach, tak?... To pani w ten sposób postępuje?... Kto daje więcej, ten lepszy! No, dobrze, biorę „to", ale spotkamy się w sądzie!...

— Dowidzenia!

I spotkali się.

Właścicielka sklepu, Rozalja Lubrani cka, nie przyznaje się do tego, jakoby re formy kupione przez panią B. sprzedała komuś innemu.

Z braku dowodów sędzia oskarżoną uniewinnił.

Juris.

Kolumb zawinił.

Było to bardzo dawno kiedy Krzysztof Kolumb otrzymawszy zasiłek z P.K.K.P. królowej Izabelli wyruszył w podróż, w wyniku której odkrył on Amerykę.

Ameryka odrazu stała się dla europejczyków krajem wymarzonym—a gdy tuziemcy przeszkadzali im w ciemnych bussinessach, rozpoczęli praktyczną reklamę stalowych wyrobów europejskich.

Reklama była tak dobra, że gdyby w owczesnych czasach istniał zawód przedsiębiorcy pogrzebowego, dorobiłby się on ogromnego majątku i niewątpliwie mógłby subskrybować kilkanaście akcji Banku Polskiego.

Przeprowadziwszy odpowiednią „operację" en masse z amerykańską większością narodową, anglo-saska mniejszość narodowa, która nie miała nic wspólnego z tym sasem, za którego popuszczano pasek, doszła do wniosku, że zgnębi ostatecznie mniejszość, gdy zajmie się walutą.

I w rezultacie utworzono to, co było u nas, tem co najważniejsze i tem, o czem się mówi — które obecnie oblicza się na 5,20 naszych, w ciężkich bólach porodowych zrodzonych, złotych — słowem te dziwne tajemnice przetykane jedwabnymi nićmi dolary, które otrzymały cały szereg nazw, a które stanowiły swoich nić Aryadny, prowadzącą stałych bywalców t. zw. czarnej giełdy do instytucji użyteczności publicznej zwanej więzieniem.

Zasadniczo dolary były mocno protegowane przez wszystkich z wyjątkiem zwolenników banknotowego cheminde-fer gdyż posiadają one 9 i 10 cyfr...

I na tem właśnie tle wybuchła sprzeczka między znanym, a w kołach kręcących bardzo poważanym p. Henrykiem W. jakimś jego przygodnym partnerem...

Spór ten rozstrzygnięty został solidarnie na karę po 100 złotych czyli dolarów U. S. A. — 19 z dziewięcioma i dziesięcioma cyframi serji.

Nie — Juris.

Ostatni drewniany okręt wojenny

Do warsztatów okrętowych Hinksa, w porcie angielskim Appledore, przyholowano w tych dniach fregatę „Revenge", ostatni drewniany okręt wojenny marynarki angielskiej.

Staruszek ten, którego budowę rozpoczęto w styczniu 1855 r., wykończono zaś w cztery lata później, wypłynął na pełne morze w czerwcu 1861 r., jako okręt wojenny drugiej klasy, o 96 działach. Długość jego wynosi 250 stóp, szerokość 55 stóp, a pojemność 5,625 ton.

Zaopatrzono go też w maszynę parową o sile 800 koni, która zdawała się dostateczną dla nadania mu odpowiedniej szybkości, zwykle jednak musiał posługiwać się żaglami.

Uzbrojenie jego zmieniano kilkakrotnie, nastawał już bowiem świt dział stalowych i pancerników, a mniej więcej w dziesięć lat po wypłynięciu „Revenge" na morze, wycofano go ze służby czynnej i przeznaczono na nadbrzeżny okręt szkolny. Wreszcie w 1889 r., przechrzczono go na „Empress", oddan ybył na okręt szkolny dla marynarki handlowej.

Obecnie stary „Revenge" będzie jeszcze przez pewien czas dostępny dla publiczności, poczem zniknie na zawsze, zebrany na opał.

O żywocie Moryca Konto — rapsody frywolne.

Wielki łódzki film obyczajowo-kryminalno-manufakturowy w aktach i częściach.

(Ciąg dalszy)

(Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego).



XXXVI.

I zrobił Konto się lowelas
— kobiecej cnoty kat,
gdy tylko ujrzy zgrabną nóżię
już śpieszy za nią w ślad.



XXXVII.

M. Konto kupił sobie limuzynę
najlepszej marki (Ford)
i począł na gwałt on uprawiać
samochodowy sport.

(Dalszy ciąg za chwilę).

Zgrzyty.

Azja i Europa.

Jest republika w Turcji i Persji,
Wszędzie w łeb bierze wsteczność, ciemnota,
Postęp mknie naprzód, rozsadza piersi,
Swiat cały wolność objęta złota.

Zbudził się bliski wschód i daleki
Jak w cudnej bajce wziętej z fantazji,
Nowem tchną życiem stare kaleki,
Swit europejski lśni w ciemnej Azji.

Chciałbym się cieszyć z światła inwazji,
Cóż gdy jest ciemno na **swojskim** stropie:
Kemal utworzy Europę w Azji,
Endek chce stworzyć... Azję w Europie.

Sat.

Jak ty bijesz mojego konia, to ja zabije twojego.

Otwarta wojna w „narodowej" rodzinie.

W „Towarzystwie nacjonalnej eksploatacji dóbr miejskich", spółce z bardzo ograniczoną odpowiedzialnością, w skład której wchodzą przedstawiciele „narodowego" centro-prawa — NPR., ZLN. i Ch. D., od afer mieszkaniowej i placowej wytworzył się poważny ferment, który objawia się wzajemnym wylewaniu pomyj na reprezentantów magistrackich sprzymierzonych partji.

„Rozwój" atakuje p. Wojewódzkiego i Groszkowskiego, „Praca" — p. Cynarskiego, a tylko organ magistrackiego farmaceuty zachowuje neutralność obawiając się o swą gazowaną skórę.

Szczególnie ostremi stały się w ostatnich dniach ataki „Rozwoju" a propos sprawy elektrowni.

Elektrownia pięta achillesowa p. Wojewódzkiego zareagowała na to na łamach „Pracy" w następujący sposób:

Organ miejscowej najciemniejszej pod słońcem kołtunerji, „Rozwój", rozpoczął od niedawna kampanję przeciwko obecnemu magistratowi. Czepia się też, jak może wszystkiego. Oczywiście, cała ta kampania nacechowana jest głupotą i bezmyślnością. Oddowna już znany był ze swych ekstrawancyj (?) „organ" z Alei Kościuszki — ale ostatnie jego występy do reszty już ubiły „powagę" tego świstka wydawanego, dla przypadkiem umiejących czytać analfabetów i półgłówków.

„Praca" „Rozwojowi" przygania, a....

Leo.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

XLVIII dzień.

Czarna Maska — **Anżelesku** (Rumunja)

W programie walka wolno - amerykańska. Znaczna przewaga Maski, która już w pierwszych minutach zwycięża przeciwnika.

Wildman (Węgry) — **Śpiewaczek** Czechosłowacja).

Przewaga Śpiewaczka. Zapaśnik ten który dzięki słabej orjentacji został kilkakrotnie w turnieju pokonany, walczy obecnie b. dziko.

W 10 m. rzuca Śpiewaczek Wildmana na barjerę tak niefortunnie, że ten nadwyręża sobie prawe ramię. Walka przerwana.

Grikhis (Łotwa) — **Popławski** (Łódź)

Znaczna przewaga Grikhisa, który w 34 m. kładzie przeciwnika na obie łopatki.

XLIX dzień.

Hamela (Łotwa) — **Sarakhi** (Japonja).

Hamela walczy zamiast skontuzjowanego Wildmana.

W 14 m. kładzie Hamela przeciwnika, po trzykrotnym zastosowaniu chwytu „tour de tete".

Petersen (Danja) — **Ujbo** (Finlandja).

Ujbo dzielnie broni sie przez 14 m. kapitulując wreszcie na kilka minut przed końcem.

Czarna Maska — **Śpiewaczek** (Czechosłowacja).

Rewanż na żądanie Śpiewaczka. Przewaga zmienna. Czarna Maska przeprowadza w świetny sposób system defenzywy.

Wynik remisowy.

Widz.

Skutki lekceważenia prasy przez przemysłowców łódzkich

—:o:—

Ataki prasy stołecznej na Łódź.

Organ stojący blisko p. premjera Grabskiego uważa płatników łódzkich za szkodników państwa polskiego oskarża ich o sabotowania skarbu i grozi wszystkiemi karami piekła.

Jeśli pisma polskie mają fałszywe pojęcie o sile płatniczej podatników łódzkich, to jest to winą przemysłowców, którzy unikają kontaktu z prasą.

—:o:—

Przemysłowcy łódzcy stale lekceważyli sobie prasę, którą nawet niektórzy z nich (np. Widzewska Manufaktura) uważali ją za szkodliwą. Obecnie ta zaściankowa taktyka pewnych królów i królików przemysłowych zaczyna mścić się na ich skórze.

Łódź nigdy nie cieszyła się sympatją prasy w Polsce. Lwia część dzienników polskich — i to pisma najpoczytniejsze, wskutek błędnych o nas informacji — uważa Łódź za miasto, które Polsce przynosi... szkodę — i jako takie nie powinno korzystać z opieki rządu. Notowaliśmy nieraz wrogie głosy naszemu miastu, polemizując z bezzasadnemi, wprost z palca wyssanemi zarzutami. Obecnie — po ex pose premjera Grabskiego — z ław prasy stołecznej posypały się nowe ataki na Łódź.

Oto, co pisze najpoczytniejszy dziennik warszawski lewicowy „Kurjer Poranny":

„W Łodzi na 13,868 płatników podatku majątkowego, niespełna tysiąc zapłaciło bez egzekucji, a 12,518 przy pomocy egzekucji".

Tak oświadczył premjer Grabski na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej.

To znaczy, że na trzynaście płatników łódzkich tylko jeden płaci dobrowolnie, dwunastu czeka na egzekucję. Tacy są płatnicy łódzcy: nogi ich bieżą do zysku, ale nie kwapią się na płacenie podatku.

Płacić mogą, lecz nie chcą. Świadczy o tem znów minister Grabski: „mieli oni pieniądze, lecz nie chcieli zapłacić... Do licytacji przeważnie nie dochodzi. Wszyscy płacą przed licytacją".

Byłem niedawno w Łodzi. Co drugi sklep ogłoszenie o przymusowej licytacji z powodu niezapłacenia podatku. Można pomyśleć, że miasto zrujnowane Ale wszystkie restauracje, **kawiarnie**, cukiernie, dancingi, teatry, przepełnione, bale maskowe nie ustają. Pieniądze są, ale z trzynastu tylko jeden płaci dobrowolnie, dwunastu chce wykręcić się od płacenia podatku.

Takie miasto Łódź, tacy są przemysłowcy i kupcy łódzcy, którzy bogacili się kosztem państwa, biorąc niezwaloryzowane kredyty i kosztem konsumentów — podnoszą ceny wyżej normy przedwojennej — i kosztem robotników płacąc im niżej normy zarobków przedwojennych.

Czy nie o nich jest powiedziane:

„Płótna ich nie godzą się na szatę, ani się przyodzieją robotami swemi. Uczynki ich są nieprawości, a sprawa łupiestwa jest w rękach ich"?

Lecz nie jestem prorokiem abym nawoływał do skruchy grzeszne miasto Łódź, raczej zwrócę się do ministra skarbu z wezwaniem, aby nie ustawał w ściąganiu podatku z miasta opornego, powiedziane bowiem jest:

„jako ustał poborca, ustał podatek złoty".

***

Artykulik jest niewinny w porównaniu z artykułem, **blisko stojących ministerstwa skarbu „Nowin Finansowych" p. t.** „Czarna plama na podatnikach łódzkich":

„Na przemysłowcach łódzkich czerni się od wtorku dnia 1 kwietnia hańbiąca plama.

Tę plamę wycisnął na świecie przemysłowców łódzkich p. prezes ministrów Władysław Grabski, stwierdzając, że statystyka płacenia podatków zdemaskowała fabrykantów łódzkich jako świadomie najoporniejszych płatników.

Czyż to nie wstyd dla fabrykantów łódzkich, że na 13,868 płatników podatku majątkowego w Łodzi, tylko niespełna tysiąc zapłaciło bez egzekucji? Natomiast 12,518 płatników podatku majątkowego uiściło należne skarbowi sumy dopiero pod naciskiem egzekucji. Co gorsza, ci panowie mieli pieniądze lecz nie chcieli zapłacić. Z owych 12.518 podatników, u których zjawił się egzekutor, zapłaciło natychmiast 5,557 osób. To znaczy, że mieli oni pieniądze lecz nie wierzyli, by rząd zdobył się na energję i egzekwował podatki.

Takie zachowanie się fabrykantów łódzkich nie może pozostać bez następstw.

Skoro bowiem płacą oni bardzo opornie i skoro ociągali się także z subskrybowaniem akcji Banku Polskiego, w takim razie nie mogą mieć obecnie pretensji, że **rząd polski będzie również po macoszemu traktował wszystkie potrzeby Łodzi. Trudno bowiem forytować pod względem ulepszeń komunikacyjnych i pod względem ułatwienia kredytowego środowiska ludzi, którzy czynami dowiedli, że sabotują państwo polskie** w bardzo ciężkich dla niego chwilach i że tem sabotowaniem chcą przyczynić się do rozpadnięcia się państwa polskiego.

Mamy jednak nadzieję, że fabrykanci łódzcy **niebawem zmienią** swoje postępowanie.

Są to ludzie realni, umiejący liczyć się z faktami i wyposażeni zdolnością przystosowania się do rzeczywistości.

Jako tacy zrozumieją oni, że Polska wskrzeszona nie jest państwem sezonowem, jak wmawiali w nich rozmaici agitatorzy, nasyłani z Berlina. Państwo, które umiało o własnych siłach uporządkować skarb, ustabilizować chorą markę polską i stworzyć Bank Emisyjny, który wypuścił zdrową walutę, — takie państwo ma trwałe podstawy bytu. **Zdoła też ono, jeżeli będzie tego potrzeba, zgnieść tych z obywateli, którzy śmieliby na dłubszą metę uprawiać sabotowanie skarbu i pchać finanse polskie do ponownego rozstroju.** Jesteśmy więc przekonani, że lekcja, ktyrą p. prezes ministrów i minister skarbu Władysław Grabski udzielił podatnikom łódzkim w dniu 1 kwietnia r. b. wystarczy, aby ich oduczyć od uprawiania w dalszym ciągu praktyk, wymierzonych na szkodę naszego Państwa. Wtedy Łódź może liczyć na to, że jej potrzeby inwestycyjne zajmą jedno z pierwszych miejsc w ogólnym programie wszystkich miast polskich i stworzą z niej prawdziwy nowożytny ośrodek pracy i kultury.

AKTORKA MIANOWANA HONOROWYM PUŁKOWNIKIEM.

Oczywiście nie u nas, tylko w Ameryce w Plattsburgu, Marion Davies, aktorka filmowa, została zamianowana honorowym pułkownikiem 26-go pułku piechoty Stanów Zjednoczonych. Pułkownik M. Graham, komendant pułku, ofiarował jej srebrne insygnia rangi, która została jej nadana za życzliwe interesowanie się pułkiem.

Na czem polegało to życzliwe zainteresowanie, pisma amerykańskie nie podają. Należy przypuszczać, że uczyła oficerów ostrożnego obchodzenia się z bronią.

WÓDKĘ WYPIŁ A BUTELKĄ BIŁ.

Wczoraj przy ul. Ogrodowej 66 podczas bójki uderzony został butelką i uległ pokaleczeniu ręki Stefan Harciniak, któremu pomocy udzieliło pogotowie. b

PRZY PRACY.

Przy ul. Przędzalnianej 28 spadł z rusztowania 50 letni murarz Wincenty Jadrowski i potłukł się dotkliwie. b.

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 7 kwietnia 1924

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 7 kwietnia 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9,350.000—9,300.000.

CZEKI.

Belgja 461.300—458.000.
Holandja 3,470.000.
Londyn 40.625.000—40.325.000.
Paryż 545.000—537.500.
Praga 277.500—268.725.
Wiedeń 132.10.
Włochy 417,750.
Złoty frank 1,800.000.
Bony złote 1,350.000—1,400.000.
Tendencja mocniejsza.
Nowy Jork 9,350.000—9.300.000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 437.000.
Chrystjanja 1,250.000.
Holandja 3,390.000.
Kopenhaga 1,500.000.
Londyn 39.550.000.
Nowy Jork 9.200.000—9.240.000.
Paryż 526.000.
Praga 260.000.
Szwajcarja 1,599.000.
Sztokholm 2,415.000.
Wiedeń 129.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,370.000 (w obrotach prywat.)
Tendencja mocna. Akcje słabo.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,360.000.
Londyn 40.350.000.
Tendencja bez zmiany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 7 kwietnia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 0,62.
Warszawa 0,62.
Dolary 5,81 i jedna-czwarta.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 7 kwietnia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu" bez zmiany.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Dziś 7 kwietnia 1.800.000 mk.
Jutro 8 kwietnia 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 22—21250—21500
Bank Handlowy 23500—25500—24750
Bank dla H. i P. 3750—3900—3800
Bank Kredytowy 1800
Bank Handlowy P. 8850
Bank Przem. Lwów 1400—1500—1425
Bank Spółdzielczy 18500
Bank Wil. H. Pryw. 310
Bank Zachodni 7500—7000 (6) 7150—6500
Bank Spółek Zar. 18500—17900
Bank Zw. Ziemian 775

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE:

Cerata 750—800—777
Sole Potasowe 18
Grodzisk 2700—2800 4 i 5) 2600
Kijewski 1350—1200—1275
Puls 1250
Spiess 550—500
Zgierz 14250—13500
Elektryczność 6200—6000
Brow Bowery 3500
Kabel 4
Siła i Światło 2200—2075
Chodorów 15000—14250—14800
Częstocice 8500—8000—8300
Gosławice 4250—4200—4300
Michałów 2300—2100
Cukier 11500—12500
Firlej 3300—2700—3000
Łazy 422 (odcinki po 500)

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Węgiel 21,000.
Nafta 1700—1,650.
Nobel 5.900.
Rylscy 575—500—585.
Cegielski 1860—1,775—1,800.
Fitzner 23,500—19.000.
Lilpop 2,100—2.025—2.075.
Modrzejów 37—35.
Norblin 21,900.
Ortwein 1,750—1.650.
Ostrowiec 33i pół—30—31.
Parowozy 1,400—1.300.
Rohn (4 em.) 1,250.
Rudzki 6.000.
Starachowice 11,5—11,100—11,200.
Ursus 3,100—3.000.
Maszyny 1,375.

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Zawiercie 175—170.
Żyrardów 1,360—1,300—1.400.
Borkowski 4.500—4.000.
Jabłkowscy 5.850—6250—6000.
Syndykat 9.750—10.600.
Żegluga 575.
Haberbusch 20.000—19,500—19.750.
Korek 125.
Spirytus 800—700—750 (4, 5 em.).
Ostrowiec 5,750.

Wesoła egzekucja śmiertelna.

Na odosobnionym, odległym od sztabu forcie Ainaan w Algierze, szeregowiec 913 (fatalna liczba), grubo wykroczył przeciw dyscyplinie. W legji cudzoziemskiej żartów niema. Ludzie tutejsi znają wyjątkową surowość prawa i z góry wiedzą co ich w danym razie czeka. Sąd, złożony z osiwiałego, o twarzy spalonej słońcem afrykańskiem kapitana i dwóch podkomendnychoficerów orzekł karę śmierci. Ułaskawienie zależy od dowodzącego generała lecz to bodaj czy się kiedykolwiek zdarza. Tem niemniej posłano z raportem kawalerzystę.

Nr. 913 jest ulubieńcem wszystkich w tym maleńkim światku. Kochają go wszyscy, począwszy od kapitana, aż do kucharza. Jest to młodzieniec niezbadanej narodowości, mówi bowiem wszystkiemi językami, a żadnym znośnie. Pomimo to jego zawsze jasny humor, dzielność, uczynność, często koleżeńskie poświęcenie, zjednały mu miłość całej wojskowej rodziny. Szkoda go, dobrego towarzysza...

Punktualnie o oznaczonej godzinie zawarczał bęben. Z celki przygodnego aresztu Nr. 913 ukazał się zupełnie bez straży. Zresztą dokądby uciekł? Na pustyni zabiłyby go głód, pragnienie i upał.

— Trudno, biedaku — mruczy kapitan, który na pustkowiu niema pozować dla kogo. — Trzeba iść... Marsz! — zwraca się do oddziałku strzelców prowadzonych przez podporucznika. Za pochodem oficjalnym, w maleńkim odstępie wysypali się ludzie wolni od obowiązków służby. Pies kompanijny idzie obok delikwenta, któremu liue ręce z przymileniem i stłumionem wyciem.

— Ha, ha, — mówi Nr. 913 ze swobodą i humorem — masz węch Koko i dziwne, że w wielkiem mieście nie zostałeś kabalarką. Przez całą krótką podróż nie przestaje sypać konceptami. Koledzy wrażliwi na dowcipy śmieją się do rozpuku. Ten i ów ukradkiem łzy ociera.

— Jak pan kapitan kalkuluje — zwraca się do starego — ułaskawienie przyjdzie, czy nie?

— Wiem tylko — brzmi odpowiedź wymijająca — że na odpowiedź mogę czekać jeszcze kwadrans.

— To djabelnie krótko, kapitanie. W ciągu tego czasu nie można się zestarzeć. Kończy przy akompanjamencie ogólnego śmiechu.

Tak doszli do skrawka zrujnowanego muru rzuconego wśród pustyni. Tu się odbędzie egzekucja.

— Pluton halt!

Skazaniec znalazł się otoczony kołem przez aktorów i świadków.

— Idę o zakład — mówi służbowo wyprężony, lecz z akcentem familjarnym, że pan kapitan pozwoli mi pociągnąć łyk za zdrowie własne i całego zacnego towarzystwa. Hej, rudy — woła na kucharza — nie wstydź się. Naczelnik wie, iż w kieszeni pod fartuchem przyniosłeś dla mnie niedużą miarkę.

— A ma się rozumieć — bąknął kapitan — napij się na dobre zdrowie — i spojrzał na zegarek.

Skazaniec wypił, otarł usta i zapaliwszy papierosa, zaczął strzelać rozmaitymi zabawnymi konceptami. Towarzyszył mu chór wesołych okrzyków w czem udział brali również i strzelcy plutonowi.

Z za czerwonego ogrodzenia fortu ukazał się jeździec na spienionym koniu i podał kapitanowi kopertę.

Stary rzucił oczyma na pismo i posłał sublejtnantowi wzrok porozumiewawczy. To natychmiast wywołało komendę.

— Numer 913 stanąć w pozycji, rozstąpić się, pluton...

— Jak stanąć, to stanąć. Wiedziałem, że z tego będą nici. A no, w takim razie moje uszanowanie państwu, a proszę pisać. Mój adres...

— Pal!

Nr. 913 zachwiał się i przeszyty pół tuzinem kul legł na białym piasku pustyni.

TELEGRAMY.

DEMOKRATYCZNY MINISTER ZALECA NIEMCOM WYKONANIE ZOBOWIĄZAŃ TRAKTATOWYCH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 7 kwietnia.

Jak donoszą z Weymaru na kongresie demokratów były minister Koch zalecał wykonanie przez Niemcy zobowiązań traktatowych. Mówca zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, wypływające z dwuznacznego zachowania Stresemana i z chwiejności jego polityki.

DANINA MAJĄTKOWA W ANGLJI ZNIESIONA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 7 kwietnia.

Izba gmin przyjęła wniosek posła konserwatywnego Guinessa, żądający zniesienia daniny majątkowej, ponieważ wskazane jest nie zmniejszanie, ale rozwijanie majątków.

LOKAUT W DOKACH ANGIELSKICH

Soudhampton, 5 kwietnia.

Ogłoszony w tutejszych dokach lokaut rozpocznie się dnia 10 kwietnia, jeżeli strejkujący robotnicy nie podejmą pracy do wtorku.

JULJAN STARSKI. (127

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

— Tak... A więc ci naiwni dają się wziąć na wędkę rzekomego opjum...

— Ba i jescze jak... Niech pan sobie wyobrazi, że ta „przyjemność" jest bardzo droga... Fajeczka tego swojskiego opjum kosztuje pięć dolarów...

— A więc przedsiębiorstwo to musi przynosić kolosalne zyski?...

— Rozumie się... Przy stołach ściąga się podobnie jak w Sopotach, 5 procent z banków i stawek i ta pozycja daje około 1000 dolarów dziennie brutto... Personel tego zakładu jest jednak bardzo dobrze płatny... Są to przeważnie ludzie, którzy w dzień grają rolę bardzo solidnych mieszczuchów, a w nocy są mistrzami ceremonji przy najwyuzdańszych bachanaljach, które rzeczywiście są zakrojone na wielką skalę... Jeżeli pan będzie chciał, zejdziemy potem do drugiego podziemia, które jest faktyczną świątynią zmysłów... Trzeba przyznać właścicielom tego przedsiębiorstwa, że nie zważają na szalone koszta, byleby dogodzić nie tyle delikatnym, ile wyzłacanym podniebieniom smakoszy zmysłowych...

— Czyjąż właściwie własnością jest ten zakład?...

— O! To jest poważne towarzystwo więziennie z ograniczoną odpowiedzialnością... Zasadniczo to co pan dzisiaj widzi, jest wytworem ewolucji, którą przeszedł znany przed kilku laty na bruku łódzkim klub kolorowy przez połączenie się z instytucją, która nosiła szumną nazwę klubu artystycznego, a była w rzeczywistości zwykłą szulernią...

— Muszę panu przyznać ze wstydem, bowiem w Łodzi zalicza się do wad a nawet ujemnych cech charakteru, o ile ktoś nie zna historji Łodzi i łodzian, a zwłaszcza łodzianek, że aczkolwiek nazwa klubu koralowego nie jest mu obca, to absolutnie sobie nie przypominam czem była ta instytucja...

— O, to długa historja, która ongiś wywołała istną rewolucję w życiu Łodzi... Grożono rozwodami, samobójstwami, zabójstwami, a nawet pojedynkami... Skończyło się oczywista, na kilku awanturach, dwóch sprawach sądowych, jednym małżeństwie i nieskończonej ilości dowcipów, które zwłaszcza łodzianie lubią improwizować na tle własnej brudnej bielizny...

Otóż ów klub koralowy był wytworzony, a raczej powstał samorzutnie przez grono młodych osób z łódzkiego high-lifu, którym znudził się tryb życia w ramach „wypada i wolno"... W zamkniętych ścianach klubu czyniono więc wszystko, co nie było wolno i co nawet grubo „nie wypada"... Jednakże dzięki niepożądanemu zbiegowi okoliczności, klub został „nakryty"... Towarzystwo rozprószyło się...

Męska połowa jego poczęła poszukiwać nowych emocji, a ponieważ podówczas hazard w mieszczańskich lokalach jeszcze nie był dopuszczalny, założono sobie mały „klubik", w którym grywano nieco większemi stawkami... Zwolna do hazardu dołączono emocje w zamkniętych gabinetach, które „działały nieoficjalnie" przy klubie... Wkrótce jednakże na teren klubu wkroczyły oficjalnie władze okupacyjne i klub został zamknięty, a przeciwko jego kierownikowi wytoczono proces...

Nagle do palarni wtoczył się wysoki otyły mężczyzna, o dziwnej fizjonomji, bez zarostu...

Przybys dosedł do Lehna i łamaną polszczyzną począł się z nim hałaśliwie witać...

— A to z panem kto? Przedstaw pan mi... Jestem, przeszę pana, Ejwyc... A jak pańska „familja"... Kranc... A! ten Kranc co u Stübla jest „zawieduszczyj" — to krewny...

— To ja, we własnej osobie... — odparł Kranc, ogłuszony tym potokiem słów.

— A to miło, bardzo miło... To proszę panów, pójdziemy napić się „szampansko-je"... Będę oblewał tę nową znajomość... Proszę panów bardzo... No, idziemy...

Prawie, że przemocą zmusić ich do opuszczenia palarni...

Postać Ejwyca zaciekawiła Kranca... Człowiek ten napozór w sile wieku był na piętnowany jakąś dziwną niemocą, która budziła litość zmieszaną z odrazą...

W wykwintnie urządzonym bufecie Ejwyc zamówił dwie butelki szampana, które bardzo szybko pojawiły się na stole... Kranc pił niewiele obserwując Ejwyca, który połykał szampan jak wodę i stalował wciąż nowe butelki.

W pewnym momencie gdy Ejwyc w miarę zwiększania się ilości pustych butelek pod stołem, stawał się coraz bardziej hałaśliwym, do stolika doszedł lokaj i podał Ejwycowi jakąś kartkę.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szpit.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 40000.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak